

9

W OBRONIE PAŃSTWA POLSKIEGO

PRZEMÓWIENIE PREZESA RADY MINISTRÓW
Antoniego Pająka wygłoszone w Londynie na zebraniu publ.
w Caxton Hall w dniu 17-go września 1955.

~~~~~  
Printed by Drukarnia Polska M. Caplin & Co. Press Ltd.  
— 289, London Road, Croydon Tel. THO 2022. —  
~~~~~



1380494

Proszę Państwa!

W dniu dzisiejszym mija 16 lat od chwili, kiedy czerwona armia bolszewicka napadła w zdradziecki sposób na okrwawione wojska polskie, które cofały się przed olbrzymią przewagą zbrojnych hitlerowskich hord Niemiec. Ówczesny Rząd Polski, wraz z Prezydentem Rzeczypospolitej schronił się do Rumunii. Wszyscy pamiętamy dobrze następne wypadki. Bezwłocznie po rezygnacji Prezydenta Mościckiego — wyznaczony został na to stanowisko Prezydent Raczkiewicz. Zgodnie z postanowieniami Konstytucji Prezydent zamianował gen. Sikorskiego prezesem Rady Ministrów i na jego wniosek mianował członków Pierwszego Rządu Rzeczypospolitej poza granicami Kraju. Odtworzono Polskie Siły Zbrojne i rozpoczął się bój na śmierć i życie o odzyskanie wolności i niepodległości Polski. Niemal, na wszystkich frontach ostatniej wojny walczyli Polacy. Koncentracyjne obozy niemieckie i łagry sowieckie zostały zapełnione Polakami. Polacy wędrowali poprzez granice Rzeczypospolitej Polskiej i innych państw, aby się dostać do Armii Polskiej we Francji, a później w Anglii. Wypadki te tkwią mocno w naszej pamięci.

Ciągłość Państwa Polskiego trwa bez przerwy

Dzięki postanowieniu ustawy konstytucyjnej zachowaliśmy ciągłość prawną Państwa Polskiego. Ciągłości tej nie przerwały, bo przerwać nie mogły — ani umowy jaltańskie, ani udział b. premiera Mikołajczyka w rządzie komunistycznym, powstałym w Kraju na podstawie umów zawartych w Jalcie.

Ciągłości tej nie przerwało także odstępstwo od legalizmu niektórych polityków emigracyjnych w roku 1954.

Ciągłość prawną Państwa Polskiego trwa bez przerwy.

Artykuł 2 naszej ustawy konstytucyjnej mówi, że na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej, że w Jego osobie skupia się jednolita władza państwowa.

Na urządzie Prezydenta R.P. mamy — dzięki Opatrzności — człowieka, który wykazał siłę woli i charakteru. Nie przyznają tego, zawiedzeni w swych zamiarach niektórzy politycy emigracyjni. Zdaje sobie jednak z tego faktu sprawę komunistyczna administracja w Kraju.

W okresie od 1939 roku — do dnia dzisiejszego — przeżyliśmy 9 gabinetów. Kolejno urząd Prezesa Rady Ministrów sprawowali ś.p. generał Wł. Sikorski, Stanisław Mikołajczyk, Tomasz Arciszewski, gen. Bór-Komorowski, ś.p. Tadeusz Tomaszewski, gen. Roman Odzierżyński, Jerzy Hryniewski, Stanisław Mackiewicz i Hugon Hanke. Ostatni pozostawał na tym urządzie, od 8 sierpnia 1955 r. do 5 września 1955, w którym to dniu odjechał samochodem ambasadora Rzeczypospolitej w Rzymie Dr. Papee, na dworzec kolejowy. Dopiero w sobotę dnia 10 b.m. — radio nadało wiadomość, że Hanke jest w Warszawie. Po ogłoszeniu tej wiadomości, odbyła się narada u Pana Prezydenta, w której jednomyślnie stwierdzono, że rząd, któremu przewodniczył Hanke znajduje się w dymisji.

Tego samego dnia, Prezydent powierzył mi utworzenie nowego rządu. W niedzielę — dnia 11 września 1955 r. wręczyłem Panu Prezydentowi listę nowego Rządu. Dnia następnego t.j. dnia 12 września b.r. członkowie Rządu złożyli przysięgę i objęli swoje urzędy. Było to jedno z najkrótszych przesileń rządowych.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, któremu mam zaszczyt przewodniczyć — jest 10-tym z kolei rządem, przebywającym poza krajem. Jest on jedynie legalnym rządem Rzeczypospolitej Polskiej. Obojętnie, czy to się podoba Kremłowi lub nie, jesteśmy rządem wszystkich Polaków, tak przebywających w Kraju, jak poza jego granicami.

Wiemy w jak trudnych warunkach przyjdzie nam pracować. Nie mniej jednak podjęliśmy ten trud, wierząc, że przy Bożej pomocy i przy poparciu wszystkich Polaków, będziemy mogli sprostać naszym zadaniom.

Na pierwszym posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 12-go b. miesiąca uchwalona została odezwa — do wszystkich Polaków przebywających poza granicami Kraju — w sprawie t. zw. repatriacji.

Odezwa ta brzmi jak następuje:

Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej

Przedłużający się nasz pobyt poza krajem potęguje tęsknotę za wolną Ojczyzną i połączeniem się z naszymi najbliższymi w Kraju.

Niestety postawa polityczna mocarstw zachodnich nie daje nam nadziei na rychły powrót do Polski. Dotychczasowe konferencje międzynarodowe, a szczególnie ostatnia konferencja genewska, z którą wiązano nadzieję podniesienia sprawy wolnej Polski — zawiodły, gdyż mimo zapowiedzi, na porządku obrad nie znalazła się nawet sprawa uwolnienia ponad sto milionów ludzi, przebywających za żelazną kurtyną.

Od chwili zakończenia Drugiej Wojny Światowej opuszczeni przez przyjaciół, przesładowani przez wrogów, jako emigracja polityczna stoimy na przeszkodzie całkowitemu zlikwidowaniu polskiego obozu niepodległościowego w wolnym świecie.

Już w roku 1945 czołowi politycy mocarstw zachodnich, UNRRA oraz komunistyczna administracja w Polsce wywierały nacisk na rzesze polskich uchodźców, aby masowo powracały do okupowanego przez Sowiety Kraju.

I teraz znów jesteśmy świadkami podobnej akcji. Niewątpliwie na skutek ośmielenia Rosji w wyniku ostatniej konferencji genewskiej, otrzymujemy liczne wezwania do powrotu, wysyłane bądź z Kraju, bądź przez komunistyczne „Polskie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne” w Londynie. Użyto pod nim nazwisk osób nieraz dobrze nam znanych. Znając jednak metody sowieckie nie wiemy nawet, czy osoby te rzeczywiście wezwania podpisały, czy też dały swe nazwiska pod przymusem.

Jesteśmy wzywani do powrotu do Kraju okupowanego przez Rosję Sowiecką i rządzonego przez jej agentów. Wzy-

wający nas nie zatroszczyli się o los wielu tysięcy Polaków wywiezionych do Rosji i wolno konających w łągach, a wzywają bądź tych, których Opatrzność wyprowadziła w latach 1941-1942 z kraju niewoli, a którzy często nie mają własnego domu, gdyż połowa Polski została wcielona do Rosji, bądź tych, którzy walcząc w szeregach Armii Polskiej na Zachodzie znaleźli się już wcześniej na obczyźnie. Wzywają, aby wykorzystując perfidnie przemycane na Zachód kłamliwe hasła o zgodnym współistnieniu, zlikwidować istotny ośrodek obrony interesów Polski w wolnym świecie — polskie uchodźstwo polityczne.

Rząd Rzeczypospolitej stwierdza, że:

1. Obrona sprawy polskiej wymaga dalszego masowego pobytu Polaków na wolności poza granicami okupowanego Kraju, gdyż tylko ci mają możliwość głoszenia prawdy i przemawiania w imieniu milczącej Ojczyzny.

Wraz z legalnym Rządem R.P. tylko wolni Polacy mogą domagać się w obecnej sytuacji uszanowania świętych praw do wolności swej ojczyzny i innych ujarzmionych narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

Tylko wolni Polacy mogą obecnie mówić to, czego nie chcą powiedzieć politycy wolnego świata.

2. Nie można mieć zaufania do obłudnych obietnic sowieckiego agenta Bieruta, zawartych we wspomnianych wezwaniach. Były już dawane obietnice w roku 1945 szesnastu przywódcom Polski Podziemnej, którym „zagwarantowano” przelot do Londynu, a trafili oni do więzienia na Łubiance w Moskwie.

Obiecywano różnym działaczom w Polsce Ludowej „zapomnienie” lub „darowanie im win” z czasów Polski Niepodległej, a jednak często są oni skazywani za ówczesną działalność na polu politycznym lub administracyjnym. Obiecywano powracającym do Kraju uchodźcom, zwłaszcza wojskowym „amnestię” i „bezkarność”, a mimo to znikali oni bez wieści wkrótce po powrocie.

Niewątpliwym celem tych wezwań jest także chęć, aby wróg mógł zdobywać od powracających do Polski wielostronne wiadomości z krajów, w których tyle lat przebywali, w których przyjmowali udział w życiu gospodarczym i są dobrze

zorientowani w nastrojach ludności, a może nawet aby przy ich pomocy zorganizować lub rozwinąć komunistyczną sieć wywiadowczą w wolnym świecie.

Polska tak zwana „Ludowa” — to Polska, w której władzę sprawuje okupant sowiecki, a naród polski jest ciemniony.

Rząd R.P. wydając powyższe oświadczenie wierzy, że patriotyzm, wysokie poczucie obowiązku wobec Kraju i instynkt samozachowawczy powstrzymają obywateli Rzeczypospolitej Polskiej na obczyźnie od przyjęcia w dobrej wierze oszukańczych obietnic komunistycznej administracji w Polsce.

Przegląd politycznej sytuacji międzynarodowej

Aby zdać sobie sprawę z zadań, które przed nami stoją, musimy zrobić pobieżny przegląd sytuacji międzynarodowej. Rozeznanie tej sytuacji nie jest zbyt trudne. Przeżywamy okres podobny do tego, jaki przeżywalimy po zawarciu umów jałtańskich w 1945 roku. Zarówno wtedy, jak i dzisiaj liczono na współpracę ustroju komunistycznego z demokracjami zachodnimi. Po stronie Zachodu w 1945 roku było szczere pragnienie pokoju, tak jak jest i dzisiaj. Po stronie bolszewickiej była chytraść zmierzająca do wymuszenia na Zachodzie jak największych ustępstw i do utrwalenia hegemonii nad terytoriami zajęтыми przez wojska czerwone.

Główne cele programu komunistycznego — nie uległy zmianie. Komunizm nadal dąży do zawładnięcia światem. Władcy Kremla zmieniają tylko swoją taktykę, oraz metody zmierzające do opanowania reszty wolnego świata. Jesteśmy właśnie świadkami zmiany metody i techniki bolszewickiego pochodu. Po uśmiechach wodzów bolszewizmu na konferencji genewskiej, które wywołały miłe zdziwienie w wolnym świecie, nastąpiła zapowiedź obniżenia stanu armii sowieckiej i państw satelickich, wysyłanie wycieczek krajoznawczych dla pozyskania opinii społeczeństw zachodnich i inne podobne gesty. Postanowiono osłabić opór ludności w krajach za „żelazną kurtyną” przez zniszczenie organizacji politycznych w wolnym świecie.

Emigracja polska jest najliczniejsza, najbardziej czynna w świecie. Z pewnością cały wysiłek zostanie podjęty by nas zniszczyć. Chodzi o to, aby Polakom w Kraju odebrać wiarę w pomoc emigracji, odebrać zaufanie do zachodnich demokracji, złamać ich opór duchowy. Wykorzystuje się dzisiaj t.zw. „odwilż” rosyjską, która nastąpiła w okresie ostatniej konferencji genewskiej i zahamowała „zimną wojnę”, aby zniszczyć wszystkie opory — w poszczególnych krajach, a jednocześnie te opory w wolnym świecie, którymi są emigracje polityczne poszczególnych krajów.

Mamy wiadomości, że uchwały w tej sprawie zostały podjęte już dosyć dawno, a w Warszawie oczywiście, agenci Kremla są skwapliwymi sługami swych mocodawców.

Od pierwszej chwili zabrano się do tej akcji ze szczegółowym planem. Hanke — o którym później będę mówić — okaże się tylko drobnym epizodem sprawy. Należy się spodziewać, że nastąpią daleko idące penetracje bolszewickie do naszego środowiska, że rozpocznie się akcja, która będzie przybierać najróżnorodniejsze formy.

Czy potrzebne są Komitety Bezpieczeństwa?

Przy tej sposobności chcę powiedzieć, że nawoływanie do tworzenia „komitetów bezpieczeństwa” dziwnie dla mnie kojarzy się z zamiarami bolszewickimi. Bo cóż znaczy powołanie komitetów bezpieczeństwa? Znaczący ono stworzenie w każdej rodzinie emigracyjnej dwóch obozów — jeśli nie 3-ch czy 4-ch, zbudzenie pośród wielkiej gromady Polaków podejrzliwości wzajemnej...” ty jesteś już agentem, a ten należy widocznie do tych, którzy z nimi współpracują, a ty legalista, to widocznie już także wróg...” Niech nas Bóg broni, ażebyśmy w tej chwili kiedy frontowy atak bolszewicki uderza na całość emigracji, na całość powtarzam, na wszystkich Polaków, którzy są niepodległościowcami, abyśmy oprócz tej niezgody, co jest już teraz, tego róższczępienia społeczeństwa na drzazgi — wprowadzać mieli jeszcze nowy rozłam między Polakami na emigracji. (Oklaski). Takim sposobem dopomogliśmy tylko Kremlowi. Niech nas Bóg broni od tej rady, którą chyba jakiś wysoki agent

bolszewicki podszeptął redakcji Dziennika londyńskiego — drukowanego w języku polskim. (Huczne oklaski).

Kraj wierzący w nasze wysiłki opiera się jak może przeciwko ostatecznemu zakuciowi w kajdany. Ale potępieńcze swary emigracyjne sprawiły, że w Kraju wychodzą broszury, które niezgodę naszą wykorzystują na rzecz komunistów. Na przykład broszura takiego Arskiego zawiera cytaty Dziennika londyńskiego, „Orla Białego” i innych pism na wszystkich niemal stronicach. Autor cieszy się z faktu, że emigracja jest skłócona, że nie jest zdolna do jakiegokolwiek akcji i wskazuje chłopu, robotnikowi i inteligentowi w Kraju, że nie ma co liczyć na pomoc emigracji i zachodnich demokracji.

Autor broszury tłumaczy, że obywatele Kraju nie mają innego wyboru i powinni poddać się administracji komunistycznej. Widocznie tego było jeszcze za mało, gdyż jesteśmy świadkami, że teraz właśnie, gdy bolszewizm przechodzi do ataku na organizacje państwowe i niepodległościowe emigracji, niektórzy politycy emigracyjni, mający o sobie najwyższe wyobrażenie, rozpoczęli obłąkaną działalność, której celem jest zniszczenie najbardziej wartościowych organizacji naszej obrony, do których należy przede wszystkim ciągłość prawna Państwa Polskiego.

Należy przestrzec przed prowokacjami komunistycznymi zmierzającymi do oskarżania się wzajemnego przez Polaków przebywających w wolnym świecie. Jeżeli znajdą się wśród nas ludzie, którzy będą agitowali za powrotem do Polski, to jeszcze nie wiemy z czyich oni będą to czynić podszeptów i z jakiego ołtamu obozu niepodległościowego nastąpią dalsze ewentualne odstępstwa. Nie przesądzajmy jeszcze tej sprawy.

Naszym zadaniem na dzień dzisiejszy jest wytworzenie siły zdolnej do przeciwstawienia się oszustwu komunistycznemu, które dąży nie do sprowadzenia kilkaset tysięcy Polaków do Kraju, ale do złamania oporu duchowego w Kraju i do zniszczenia nadziei, jaką jest wiara człowieka niewolnego w Kraju w wolną emigrację polityczną w świecie.

Zachowajmy wywiezione z Kraju tradycje i symbole. Nie pozwólmy na przerwanie ciągłości prawnej Państwa Pol-

skiego — choćby nam się zdawało, że pragną tego ludzie, którzy nic, absolutnie nic z bolszewizmem nie mają wspólnego. Jeśli to czynią, to albo z nienawiści personalnej, która im zaślepiła całkowicie patrzenie w przyszłość, albo z jakichś innych osobiście mi nieznanymi ale podejrzanych pobudek.

Polacy, przebywający w wolnym świecie powinni za wszelką cenę utrzymać swoje organizacje niepodległościowe, a przede wszystkim organizację Państwa Polskiego z Prezydentem Rzeczypospolitej i przez Niego powołanym Rządem na czele (oklaski). Utworzenie jednolitego frontu przeciw akcji bolszewickiej — powinno stać się w chwili obecnej hasłem wszystkich Polaków, należących do obozu niepodległościowego i przebywających w wolnym świecie.

Czy p. Hanke był agentem?

Fakt wyjazdu p. Hanke do Warszawy — bez względu na to, w jakich warunkach nastąpił, jest pierwszym uderzeniem w szereg niepodległościowe Polaków na emigracji, za którym nastąpią dalsze. Rząd zebrał dotychczas następujące informacje w sprawie zniknięcia p. Hanke z Rzymu. Zanim opowiem co nam w tej sprawie jest wiadomo — pragnę wszakże na marginesie podkreślić, że przed objęciem urzędu p. Hanke wyjeżdżał z Londynu do Lourdes. Z tego wysnuwa nieprzychylna nam prasa przypuszczenie, że wyjeżdżał on na spotkanie z agentami bolszewickimi i wcale nie do Lourdes.

Pozwoliłem sobie zebrać na ten temat kilka dowodów. Eyc może dowody te nie są wystarczające, wcale nie chcę przez to twierdzić, że nie są wykluczone inne możliwości. Od p. May Spellissy — mieszkającej w tym samym domu, gdzie mieszkał Hanke — otrzymałem list wraz z wyjaśnieniami, że Hanke był w Lourdes i przywiózł jej stamtąd dwa upominki, a mianowicie różaniec i chusteczkę z emblematami miejscowości Lourdes.

P. Hanke wrócił z Lourdes do Londynu w dniu 7 sierpnia b.r. i dnia następnego objął urzędowanie w charakterze Prezesa Rady Ministrów. Znałem p. Hanke od roku 1948. — W okresie tym, a w szczególności w okresie kilku tygod-

ni jego urzędowania — nie zauważyłem żadnej zmiany w jego przekonaniach antykomunistycznych, które stale w rozmowach ze mną podkreślał. Na konferencji zwołanej przez niego w sprawie akcji administracji warszawskiej, zmierzającej do masowej repatriacji Polaków, wyraźnie wypowiadał się przeciwko tej akcji i szukał jak najmocniejszych słów w przygotowanej przez Rząd R. P. odezwie do Polaków w wolnym świecie.

O zamierzonej podróży do Paryża i Rzymu rozmawiał ze mną na kilkanaście dni przed wyjazdem. Tłumaczył, że zna osobiście Ks. Arcybiskupa Gawlinę, że znajomość ta pochodzi jeszcze z okresu przedwojennego, gdy Arcybiskup był na Śląsku proboszczem jednej z parafii. Jako członek Chrześcijańskiej Demokracji — uważa za swój obowiązek spotkanie się z Ks. Arcybiskupem — przed jego wyjazdem do Stanów Zjednoczonych, aby mu przedstawić konieczność poparcia akcji Rządu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Skarbu Narodowego, który służy legalnym władzom polskim, dostarczając im środków polskich na akcję niepodległościową. Osobiście zachęcałem p. Hanke do wykonania wyluszczonego zamiaru.

O sprawie wyjazdu p. Hanke informował także innych ministrów i działaczy niepodległościowych. Wreszcie dowiedziawszy się, że Ks. Arcybiskup przylatuje z Rzymu do Paryża w dniu 3 września 1955 r. — zabierając tylko mały neseser — dnia poprzedniego — wyleciał do Paryża. W dniu 5 września b.r. minister Dr. Bugayski otrzymał od p. Hanke z Rzymu depeszę, w której zawiadamia go że „wszystko w porządku — wracam Hanke”.

W kilka dni później p. minister Stanisław Dołęga Modrzewski otrzymał od p. Hanke list następującej treści: „Rzym 5.9.55.

Drogi Panie Dyrektorze!

Tak się złożyło, że podróż moja przedłużyła się nieco. Z księdzem biskupem Gawliną się widziałem i rozmawiałem. Z rozmowy tej niezupełnie jestem zadowolony. Sądzę jednak, że na pierwszy raz i to dobrze.

Otoczenie Jego było najwyraźniej zaskoczony moim przyjazdem. Wydaje mi się, że obecność moja przeszkodziła w

wielu sprawach — między innymi Biskup odmówił udzielenia jakichkolwiek oświadczeń do „Free Europe” it.p. W każdym razie przypomniał sobie i Ks. Brandysa, o którego zdrowie się wypytywał. Wobec krótkiego postoju, tylko telefonem skomunikowałem się z profesorem, któremu przekazałem pozdrowienia. Był zadowolony z tego bardzo. To samo uczyniłem — w stosunku do Morawskiego, Kwaśnego i dyr. Seminarium. Ks. Kaszubowki i Tokarek są w Niemczech.

To na razie tyle. Jest tu niesłychanie gorąco i za chwilę będę u Papego. Najgorzej z forszą. Jeżeli wszystko dobrze się powiedzie, to wieczorem zamierzam wyjechać. Podróż odbędzie się pociągiem i coś się tego lękam.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia i ściskam dłoń.

Hugon Hanke”

W tym miejscu pragnę ujawnić, że Profesor, któremu Hanke przekazał pozdrowienia w Paryżu — jest nam znany. Należy on do obozu czy też sympatyzuje ze Stronnictwem Narodowym. Ponieważ liderzy tego Stronnictwa wszystkich — którzy stykali się z Hanke kwalifikują jako agentów, przeto nie ujawnię nazwiska profesora, aby mu zaoszczędzić przykrości ze strony własnych przyjaciół.

Chciałbym jednocześnie podać do wiadomości, że po zaprzysiężeniu Rządu, któremu przewodniczył Hanke — Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał z Londynu na kilkutygodniowy wypoczynek i w czasie wyjazdu Hankego do Paryża i Rzymu nie był w Londynie obecny. Oczywiście, informowaliśmy Pana Prezydenta o wszystkich wydarzeniach.

W związku z depeszą i listem Hankego — oczekiwaliśmy jego przyjazdu do Londynu dnia 8 lub 9 września b.r. Zaznaczam, że p. Hanke w drodze powrotnej miał odwiedzić ambasadora polskiego p. Morawskiego w Paryżu. Tymczasem w sobotę dnia 10.9. b.r. radio podało wiadomość, że Hanke znajduje się w Warszawie. Natychmiast połączyliśmy się telefonicznie z ambasadorem R.P. p. Dr. K. Papee w Rzymie. Prosimy o szczegółowe informacje, które Ambasador potwierdził następnie listem z dnia 11.9 b.r. List ten w poszczególnych ustępach brzmi jak następuje:

„W ślad naszej rozmowy telefonicznej i dotrzymując mojej obietnicy potwierdzam, że p. Hugon Hanke zjawił się w ambasadzie — w poniedziałek dnia 5 b.m. i pozostał tu od godziny 4.15 do 5; nic w jego zachowaniu nie wskazywało na zdenerwowanie lub niepokój. Rozmowa toczyła się głównie o naszej sytuacji w Watykanie. Pan Hanke powiedział, że będąc w Rzymie nie chciał pominąć ambasady. Pytał, jak nasz kryzys wewnętrzny odbił się na naszej sytuacji, wyraził życzenie, by Watykan w swojej postawie ideologicznej zbliżył się więcej do naszego stanowiska, prosił o więcej informacji, wreszcie wyraził życzenie, by za trzy do czterech miesięcy mógł być przyjęty przez Ojca Św....

Przed godziną piątą oświadczyłem p. Hanke, że muszę się udać na zebranie w Polskim Instytucie Historycznym i że mógłbym go podwieźć do miasta, co zostało przyjęte z wdzięcznością, tym bardziej, że pociąg p. Hanke odchodził rzekomo o godzinie 6-ej po południu. Wobec tego dojechalśmy razem do siedziby Instytutu, gdzie wysiadłem; p. Hanke pojechał na „Stazione Termini”, gdzie szofer widział go po raz ostatni, znikającego w drzwiach stacji.

Wbrew temu co powiedział przez radio warszawskie, p. Hanke ani słowem nie mówił mi oczywiście o swoim zamiarze wyjazdu do Polski”.

Podpisano: Ambasador Dr. K. Papee — Rzym 11.9.1955 r.

Tyle posiadamy wiadomości o zachowaniu się p. Hankego w dniu 5 września 1955 r. Przypominam, że w dniu tym po raz ostatni widziano Hanke, znikającego w drzwiach stacji kolejowej w Rzymie. Dopiero dnia 10 b.m. rano radio warszawskie ogłosiło, że Hanke jest od 8-go września w Warszawie. Nic nam nie wiadomo, co właściwie działo się w okresie od 5-go wiecz. do 10-go września b.r.

List p. Hanke do Prezydenta pisany jest w Warszawie

W sobotę dnia 10 września b.r. nadano z Warszawy list p. Hanke do Pana Prezydenta. Wiadomość ta została w ten sposób ogłoszona, iż słuchacze zrozumieli, że p. Hanke napisał i doręczył ten list przed wyjazdem do Kraju. Również na konferencji prasowej, odbytej w Warszawie w dniu

10 września b.r. p. Hanke na zapytanie redaktora p. Osterloff (United Press) „czy Pan Prezes uprzedził Pana Zaleskiego o swojej chęci powrotu do kraju?” odpowiedział co następuje: „mogę w tej chwili odczytać to, co do pana Zaleskiego napisałem” (odczytuje). Tekst pisma odczytanego przez p. Hanke wydrukowała prasa warszawska w całości — lecz pominęła datę i miejsce, w którym list ten był napisany. Jak wiadomo list doręczony Panu Prezydentowi o godz. 12 m. 30 w południe dnia 14 września nosi datę Warszawa 10.9.1955 r. List ten nadany został na pocztę w Warszawie — jako list polecony lotniczy za Nr. 83. Pieczętka poczty warszawskiej nosi datę Warszawa 10 września 1955r.

Koperta nosi znamiona, że była otwierana i klejona ponownie szarym klejem, jak obserwujemy to na innych listach przychodzących z Polski. Treść tego listu zgadza się z treścią ogłoszoną przed tym przez radio warszawskie. Oczywiście, że wszystko to, co pisze i mówi p. Hanke w Warszawie, pod opieką bezpieki nie ma — bo mieć nie może żadnej wartości. Nikt przecież dotychczas z poza żelaznej kurtyny nie mówił inaczej jak tylko zgodnie z życzeniem oprawców komunistycznych. Nie znalazł się dotychczas żaden taki bohater, któryby nie uległ spreparowaniu — według potrzeb bolszewickich.

Wydaje mi się, że co do tego nikt nie miał z nas dotychczas wątpliwości. Jeśli dziennik londyński, drukowany w języku polskim ma takie wątpliwości, to powinien wysłać p. Kirkena do Warszawy, aby stamąd zademonstrować swoje bohaterstwo okazywane w wolnym Londynie. Osobiście byłem w Rosji przez dwa i pół roku. Przechodziłem dwukrotnie przez sowieckie więzienia i śledztwa. Byłem przesłuchiwany kilkadziesiąt razy i już po wyjściu wojsk polskich i ewakuacji części cywilnej ludności polskiej z Rosji, w październiku 1942 roku, zostałem skazany przez specjalny trybunał sądowy N.K.W.D. w Moskwie na wygnanie z sowieckiego „raju”. Według kodeksu sowieckiego jest to najwyższa kara po karze śmierci. Miałem więc możliwość poznać wszystkie metody oprawców bolszewickich, na których jest wzorowana bezpieka komunistyczna w Polsce.

Na podstawie tych moich wiadomości doszedłem do przekonania, że każdy człowiek, który wpadnie w ręce oprawców bolszewickich odegra taką rolę, jaką jemu oprawcy przeznaczą, zależy tylko od czasu i jakości stosowanych metod.

Stanowisko prasy polskiej i obcej

Prasa niemal całego wolnego świata, z wyjątkiem organów komunistycznych oraz londyńskiego Dziennika drukowanego w języku polskim — zajęła poważne i obiektywne stanowisko w omawianej sprawie. Niektóre dzienniki — jak „News Chronicle” i inne ogłosiły przychylne wzmianki o legalnych władzach polskich, przebywających w Londynie. Nawet „B.B.C.” i „Voice of America” nadały szereg wiadomości o Rządzie Polskim na emigracji, oraz ogłosiły oświadczenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Oświadczenie złożone przez Prezydenta Rzeczypospolitej Pana Augusta Zaleskiego — ogłoszone w radio brzmi jak następuje:

Oświadczenie Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego

nadane w dniu 12 września 1955 r. przez radio „Voice of America” oraz przez B.B.C.

Obywatele Rzeczypospolitej!

Wobec wielkiej ilości kłamliwych informacji, jakie są rozsiewane około faktu że p. Hugon Hanke znalazł się w Warszawie stwierdzam, że legalnym władzom polskim na obczyźnie nie jest wiadome, jakich metod użyto do przewiezienia p. Hankego do Kraju. Do ostatniej chwili swego pobytu w Anglii p. Hanke prowadził politykę wybitnie antykomunistyczną i niepodległościową zarówno na stanowisku ministra w kolejnych rządach p. generała Odzierzyńskiego, jak i p. Jerzego Hryniewskiego, a następnie premiera rządu na uchodźstwie, którą to godność piastował od 8 sierpnia b.r.

Wiele jego oświadczeń składanych ostatnio przez radio komunistyczne w Warszawie rozmija się zupełnie z prawdą. Wystarczy stwierdzić, że p. Hanke nie tylko nie stawał na

Radzie Ministrów wniosku o powrót do Kraju, ale przeciwnie jak najmocniej się przeciwstawił czynionej obecnie przez reżym warszawski propagandzie na ten temat. Również i rzekomy jego list do mnie, nadawany przez radio warszawskie, nigdy do moich rąk nie doszedł.

Obywatele polscy tak w Kraju, jak i za granicą dobrze wiedzą ile wiary należy przypisywać wszelkiego rodzaju aktom pochodzącym od osób będących w ręku władz narzuconych Polsce przez Związek Sowiecki.

Toteż ostrzegam wszystkich, aby nie dali się wciągnąć w tę nową pułapkę, mającą na celu wyłącznie wzmocnienie narzuconego Polsce reżymu i osłabienie działalności politycznego uchodźstwa, które wytrwale pracuje według wszystkich sił swych i możliwości nad przywróceniem niepodległości Wolnej i Całej Polsce.

W imieniu Rządu wyrażam w tym miejscu ubolewanie — z powodu niesłychanego zachowania się w tej sprawie „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, którego odtąd należy nazywać już chyba tylko dziennikiem londyńskim, drukowanym w języku polskim. Napaść prowadzona od kilku dni na Głowę Państwa, łączenie pozostałych Ministrów z możliwością współpracy z agentami komunistycznymi it.p. oszczerstwa wypisywane na łamach londyńskiego dziennika — świadczą o chorobliwej nienawiści, która oślepiła ludzi piszących te artykuły. Trudno bowiem przypuścić, by świadomie oddawali usługi administracji Bieruta i komunistycznej akcji zniszczenia organizacji niepodległościowych na emigracji.

Dziennik londyński posunął się nawet do denuncjacji wobec społeczeństwa polskiego, dając do zrozumienia, że obecny rząd składa się z kolegów p. Hanke, czyli wmawiają w czytelników jakoby ludzie ci mieli coś wspólnego z administracją warszawską. Podnoszono przy tym — zarówno w komunikacie t. zw. „Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego” — jak i artykułach Dziennika londyńskiego jakoby Hanke nikomu nie był znany i dopiero Prezydent Rzeczypospolitej wysunął go teraz na wysoki urząd. Ukryto przed opinią publiczną fakt, że p. Hanke był poprzednio ministrem Rządu Polskiego,

mianowicie od stycznia 1952 roku do stycznia 1954 roku, w rządzie gen. Odzierżyńskiego (który dzisiaj jest Przewodniczącym t. zw. Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego), następnie w rządzie p. Jerzego Hryniewskiego, do dnia 8 czerwca 1954 roku. Jeżeli więc ma to jakiś związek z obecną sprawą, iż zasiadałem w rządzie razem z p. Hanke przez jeden miesiąc — to o ile silniejszy związek musi mieć to, że p. gen. Odzierżyński kolegował w jednym gabinecie z p. Hanke przez 2 lata.

Przed objęciem stanowiska ministra p. Hanke był ponadto członkiem 2-ch kolejnych Rad Narodowych, a ostatnio wreszcie członkiem Rady Rzeczypospolitej. Przez szereg lat p. Hanke piastował także stanowiska w Zarządzie Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji.

Na dowód, że p. Hanke był dość znany na emigracji może posłużyć jeszcze i to, że w rozmowie ze mną gen. Odzierżyński nieraz podkreślał, że jest bardzo zadowolony ze stanowiska zajmowanego w rządzie przez p. Hankego. Jak się wyrażał p. Hanke ma duży „common sense” i żałuje, że zamiast p. Sopickiego od samego początku w jego rządzie nie był ministrem p. Hanke.

Pocóż więc te kłamstwa, że p. Hanke nie był nikomu znany, kiedy fakty świadczą o czym innym. Gdyby p. Hanke nie zajmował stanowisk ministra w kolejnych rządach w latach 1952-1954 — to z pewnością nie byłby wybrany przez Pana Prezydenta na stanowisko premiera.

Nie wiemy jeszcze co spowodowało, że p. Hanke znalazł się nagle w Warszawie. Gdyby nawet uczynił to dobrowolnie, na co nie ma jeszcze dostatecznych dowodów — to czyż można winić za to p. gen. Odzierżyńskiego i następnego premiera i ministrów, którzy razem z nim w tych rządach zasiadali. I dlaczego winnym ma być Prezydent? Fotografia wyobrażająca Hanke składającego przysięgę i zamieszczona w jednym numerze dziennika londyńskiego, podpisana „Hugon Hanke w chwili składania przysięgi p. A. Zaleskiemu” — jest fotografią — jak Hanke składał przysięgę — jako minister Rządu gen. Odzierżyńskiego. Przy zaprzysiężeniu Rządu, na którego czele stał Hanke, zdjęcia fotograficznego nie było. Oczywiście, że Hanke nie składał przysięgi Panu

Prezydentowi Zaleskiemu, tylko Panu Bogu — jak głosi rota przysięgi. Lepiej zresztą nie mówić o tych przysięgach, bo nie tylko jeden Hanke złamał przysięgę składaną Panu Bogu. Oszczerstwa i kłamstwa, szerzone wśród Polaków na emigracji, szerzone przez ludzi złej woli i szkodników sprawy polskiej — mają na celu zohydzenie najwyższego Urzędu i Osoby Prezydenta Rzeczypospolitej — w celu rozbicia ciągłości prawnej Państwa Polskiego i należy przestrzec wszystkich zaślepionych nienawiścią personalną, że tego rodzaju działanie jest zbrodnią wobec przyszłego pokolenia Polski. Wszyscy przeminiemy i Prezydent Rzeczypospolitej, któremu oby Bóg dał jak najdłuższe życie — kiedyś przeminie — ale nie Państwo Polskie i Jego Urzędy, zaś jad nienawiści do Symbolów Polski może być przeniesiony w pokolenie następne, które może ciężko odpokutować, jeżeli my obecnie pozwolimy bezkarnie poniewierać Symbolami Państwa Polskiego. Pragnę w tym miejscu podzielić się ze słuchaczami moimi myślami z niedzieli 11 września b.r. Łudziłem się, niestety, że zarówno t. zw. Rada Trzech, jak londyński Dziennik, drukowany po polsku, zaniechają w tej trudnej chwili dalszego rozbrajania Polaków i staną w obronie zagrożonej całości obozu niepodległościowego.

Mówiłem sobie, że przecież na czele rodzimych rokoszan stoją Polacy, wychowani na polskiej kulturze, ludzie posiadający przede wszystkim polskie serca, które każdemu z nich wskażą prawdziwą drogę w trudnej sytuacji. Niestety, omyliłem się. Zamiast rzeczowego stanowiska, wybrano łatwą obelgę, oszczerstw, kłamstw świadomych i insynuacji pod adresem Głowy Państwa. Zaś dzisiejsze otwarte podjudzanie — jednych Polaków przeciw drugim, zainscenizowane przez Dziennik londyński, graniczy już ze zbrodnią. Poczucie bezkarności oślepią tych ludzi, zaś personalna nienawiść przekracza wszelką miarę. Zapomniano o postanowieniach Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, która w art. 6 głosi co następuje:

„Obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków.” Art. 43 postanawia: „Żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami Państwa, wyrażonymi w jego prawach.

W razie oporu Państwo stosuje środki przymusu”. Oczywiście, że Rząd Polski na emigracji nie ma możliwości stosowania środków przymusu. Dlatego właśnie każdy obywatel powinien środki takiego przymusu — nakładać sam na siebie i nie przekraczać miary dozwolonych prawem wystąpień.

Apel Prezydenta i Rządu R.P. z 1945 roku

Pozwolę sobie przypomnieć, tak samo dziś aktualne słowa ś.p. Prezydenta Raczkiewicza, wypowiedziane w Orędziu z dnia 29-go czerwca 1945 r.

„Obejmując urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, złożyłem uroczystą przysięgę, że będę

„praw zwierzchniczych Państwa bronić, jego godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować, względem wszystkich obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwo od Państwa odwracać, a troskę o jego dobro za naczelny sobie poczytywać obowiązek.”

...Nie zostało odwrócone niebezpieczeństwo od Narodu i Państwa Polskiego. Wielkie dzieło odbudowy i pokoju w wolności, o które walczyliśmy, nie zostało jeszcze w stosunku do Polski spełnione. Wymaga ono dalszych poświęceń i dalszych wysiłków.

Prawo Rzeczypospolitej włożyło na mnie obowiązek przekazania po zawarciu pokoju urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce następcy, powołanego przez Naród w wolnych od wszelkiego przymusu i wszelkiej groźby, demokratycznych wyborach. Uczynię to niezwłocznie, gdy Naród będzie w stanie wyboru takiego dokonać.

Trwając na tym posterunku czynię to zarówno zgodnie z wymaganiami obowiązującego prawa, i jak również, sądzę, zgodnie z wolą olbrzymiej większości Narodu Polskiego.

Jestem przekonany, że znajdzie to zrozumienie w całym świecie u wszystkich, którzy wolność, sprawiedliwość i prawo stawiają wyżej od siły i przemijającej przemocy.

Na obywatelach Rzeczypospolitej, tyłoma cierpieniami doświadczonych, ciąży obowiązek dalszego baczenia, aby wielkich tradycji naszej kultury nie zatracić, łączności z naszą przeszłością dziejową nie zerwać, umiłowaniu wolności nie

uchybić, wierności prawowitym władzom Rzeczypospolitej dochować i nie zaprzestać wysiłków zmierzających ku zapewnieniu Państwu Polskiemu jego praw, oraz należnego mu miejsca wśród wolnych narodów świata.

Przeżywamy okres niezmiernie dla Narodu i Państwa ciężki, wierzę jednak, że Bóg Wszechmocny pobłogosławi naszym wysiłkom i sprawi, że Polska wyjdzie z tej nowej próby zwycięska i bezpieczna, i w swoich prawach nieuszczuplona”.

Tak mówił Prezydent Rzeczypospolitej przed 10-ciu laty. Każde słowo niemal jest aktualne dzisiaj po upływie lat 10-ciu.

W czerwcu 1945 r. na czele Rządu stał jeden z najstarszych bojowników o wolność i niepodległość Polski p. Tomasz Arciszewski, który obecnie zabłądził do obozu rokoszan i jest jednym z t. zw. Rady Trzech.

W odezwie Rządu z dnia 26 czerwca 1945 r. czytamy co następuje:

„Polacy!

Wbrew wszelkim oczekiwaniom przy rozstrzygnięciu sprawy polskiej zwyciężyły nie zasady słuszności i zobowiązania wynikające z umów międzynarodowych, lecz fakty dokonane i narzucone. Samozwańczy twór polityczny, złożony z komunistów i agentów obcych ma stać się rządem polskim. Znalaziono paru Polaków, którzy uznali za możliwe przyłożyć do tego rękę. Uczynili to w chwili gdy całe polityczne i wojskowe kierownictwo po przeszło 5-cio letniej bohaterskiej walce Kraju z Niemcami postawiono w Moskwie przed sądem i proces przeprowadzono wedle dobrze znanych metod. Dalej czytamy w tej odezwie co następuje:

„Obecny Rząd Polski próbowano niekiedy nazywać szyderczo rządem oporu. Określenie to Rząd Polski przyjmuje z dumą. Tak, jest on rządem oporu. Oporu przeciwko zamachom zmierzającym do zagłady niepodległości Polski. Rząd Polski nie mógł się zgodzić na zabór połowy terytorium Rzeczypospolitej wraz z tak drogimi dla całego Narodu miastami Lwów i Wilno.

Rząd Polski nie mógł zgodzić się na narzucenie Polsce ustroju społecznego, obcego jej pojęciom wolności, iadu

prawnego i tradycyj moralnych.

Rząd Polski nie mógł się zgodzić na udzielenie jakichkolwiek uprawnień samozwańczemu komitetowi składającemu się z członków nielicznej w Polsce partii komunistycznej zależnej od czynników obcych.

Rząd Polski nie mógł zgodzić się na przekreślenie porządku prawnego, na którym opiera się byt państwa.

Rząd Polski nie mógł zgodzić się na rozerwanie tysiącletnich związków Polski ze światem cywilizacji i kultury zachodniej.

Rząd Polski nawet w razie cofnięcia mu uznania nie przestanie być prawowitym rządem. Wywodzi on bowiem swoje istnienie nie z uznania innych, lecz z woli swego narodu oraz z praw Rzeczypospolitej.

Pamiętamy, że słowa nasze przeznaczone są dla ludzi ciężko doświadczonych i wyczerpanych. Los Polaków nie będzie jednakowy. Jedni borykać się będą w Kraju z okrutną rzeczywistością państwa policyjnego, inni zostaną w wolnym świecie, by stać się ustami niemych.

Droga nasza jest trudna lecz u u jej kresu spełni się Polska naszych żarliwych pragnień: wolna i niepodległa, Polska swobody i sprawiedliwości, Polska miłości Boga i ludzi.”

Wszystkie wyżej przytoczone słowa odezwę Rządu Tomasza Arciszewskiego z roku 1945 są aktualne w dniu dzisiejszym pomimo tego, że Tomasz Arciszewski zszedł na bezdroża rokoszu.

W imieniu Rządu R.P., któremu mam zaszczyt przewodniczyć apeluję do Tomasza Arciszewskiego i do wszystkich innych niewiernych Tomaszów, aby w obliczu grożącego niebezpieczeństwa bolszewickiego wrócili pod państwowe sztandary polskie i wspólnie z nami w oparciu o Ustawę Konstytucyjną szukali rozwiązania spraw polskich.

(Długotrwałe oklaski zebranych).

Zwolennicy obozu polskich rokoszan stawiają pytania.

Po przemówieniu Prezesa Rady Ministrów A. Pajaka, gdy nadszedł czas zadawania pytań zgłosili się do głosu p.p.

Berka i Janikowski. Pierwszy należy do Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy p.p. gen. Hallera i Kuśnierza. Drugi do tego samego Stronnictwa grupy p. Sopickiego. Obie grupy wchodzi w skład t. zw. Rady Zjednoczenia Narodowego.

Obaj oponenti różnili się w ocenie przemówienia Prezesa Rady Ministrów. P. Janikowski wyraził uznanie Premierowi za wysoki poziom przemówienia, które było pozbawione jakichkolwiek napaści osobistych. Nie zgadzał się jednak z identyfikowaniem stanowiska „Dziennika” ze stanowiskiem Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, które jego zdaniem nie było napastliwe. Natomiast p. Berka pomimo protestów zebranych nie mógł, jak się wyraził — obdarzyć (sic) p. A. Pajaka tytułem Premiera. Próbował polemizować z przemówieniem Prezesa Rady Ministrów dowodząc, że wyjazd Hankego do Kraju spowoduje nowe ofiary i nieszczęścia.

Wezwany do postawienia pytań, sformułował wreszcie jedno: — Czy prelegent jest zdania, że Hanke nie był agentem? Prezes Rady Ministrów p. A. Pajak na pytanie to odpowiedział jak następuje: Na podstawie dotychczas zebranych przez Rząd R.P. wiadomości nie mamy dostatecznych podstaw do stwierdzenia, że p. Hanke wyjechał do Kraju dobrowolnie z pełną świadomością swego czynu.

Ponadto pytania stawiali: p. płk. Oyrzyński, p. Stawiński i p. Hojak, która przypomniała zebranych, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej w swym orędziu oddał siebie i cały Naród Polski pod opiekę Królowej Korony Polskiej Bożej Rodzicielki Marii. Rada Rzeczypospolitej jednogłośnie uchwałą potwierdziła ten akt przywiązania i wiary Polaków w moc i pomoc Bożą w ciężkiej dobie. Oponenti winni się również zwrócić z modłami do Matki Boskiej zamiast trwonić czas i siły na zwalczanie Pana Prezydenta i polskie legalne władze. (huczne okłaski).

Prezes Rady Ministrów p. A. Pajak odpowiedział na pytania i wątpliwości oponentów. Przemówienie to, w streszczeniu brzmiało jak następuje:

Nie mam wiele do dodania do tego, co już powiedziałem. Naród Polski posiada tysiącletnią kulturę własną. Nie powinien też nikt z nas sięgać do słownictwa, które jest tej

naszej kulturze obce. Czynią to tylko ci, dla których Polska Kultura jest obca. Dzisiejsza napaść na spokojnie zbierających się obywateli, chcących dowiedzieć się prawdy, zorganizowana została przez ludzi z obozu t. zw. Zjednoczenia Narodowego, a wezwanie do tej napaści ogłoszone było przez Dziennik londyński drukowany w języku polskim. Wyczyn ten zawiódł oczekiwania jego organizatorów, nie mniej w oczach obcych obniżył pojęcie o naszej kulturze narodowej. Godna najwyższego potępienia akcja dzisiejsza t. zw. zjednoczeniowców była uwieńczeniem obrzydliwych napaści na Urząd i osobę Prezydenta Rzeczypospolitej oraz na legalne władze polskie.

Zwracam się w tym miejscu do obecnego na sali Rektora Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie i Prezesa Polskiego Towarzystwa Naukowego, które przejęło obowiązki Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, rozwiązanej przez administrację komunistyczną, aby uczeni polscy zrzeszeni w Polskim Towarzystwie Naukowym, zastanowili się nad zastąpieniem słowa polskiego „Zjednoczenie” jakimś innym słowem, ponieważ słowo „Zjednoczenie” zostało skompromitowane całkowicie w nadużywaniu go do pokrywania odmiennej treści. Pod pokrywką „Zjednoczenia” znajdujemy działalność niszczycielską wszystkiego co polskie, co drogie sercu każdego Polaka. Ludzie splamieni sprawą Bergu usiłują zagłuszyć głos sumienia narodowego obelgami, kłamstwami a nawet napaściami na Polaków wiernych Konstytucji Polskiej.

Mam przed sobą pismo nazywające się „Myśl Polska”. Jest to organ naczelny Stronnictwa Narodowego. — W artykule wstępnym p.t. Hanke — czytamy co następuje:

...„Pierwszym był prowokator zdemaskowany przez Amerykanów, pracownik „Voice of America” Zbigniew Brydak. Drugim zdemaskowanym przez Francuzów agent wywiadu reżimowego Bogdan Łączkowski. Trzecim jest niejaki Hugon Hanke... I dalej czytamy:

...Dlatego też sprawa Hankego nie jest na emigracji skończona. Trzeba ustalić kto go pilotował, kto go popierał i kto go właśnie w tym momencie zrobił premierem...

I dalej:

...Zaleski i jego grupa skończeni są w opinii polskiej. Ale nie znikają bez śladu. Pozostaje po nich śmierdząca plama.”

Cóż za obrzydliwość! Tak piszą działacze Stronnictwa Narodowego, które na przestrzeni dziejów miało w swoim gronie także prawdziwych patriotów i mężów stanu. Stronictwo Narodowe i jego dzisiejsi przewodnicy powinni pamiętać, że w 1922 roku dzięki akcji całkiem podobnej do dzisiejszej, Stronictwo Narodowe spowodowało demonstracje uliczne przeciwko pierwszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej ś.p. Gabrielowi Narutowiczowi, który padł na posterunku państwowym z ręki zbrodniarza wyrosłego z ówczesnego klimatu politycznego, głównie aranżowanego przez polityków Stronnictwa Narodowego.

Dzisiaj, gdy bolszewizm usiłuje rozbić polską emigrację polityczną i złamać opór Kraju, przewodnicy Stronnictwa Narodowego jak gdyby na zamówienie powtarzają swe błędy z przeszłości. Apelują do waszych sumień. Powstrzymajcie się w zapędzie, abyście znowu nie zaszlizadaleko. Mówicie o agentach i agenturach. A któż to pilotował wybitnego działacza Stronnictwa Narodowego p. J. Wenera (Jakubowskiego) z Kraju na Zachód. Dwaj agenci U.B. Homa i Weberowa. Wymienieni zostali przez Stronictwo Narodowe zatrudnieni w akcji Bergu, gdzie pozostawali przez dwa lata na najważniejszych stanowiskach, po czym zebrawszy informacje i dokumenty, a w szczególności adresy Polaków w Kraju, odwołani przez Bezpiekę do Kraju, wydali w ręce oprawców komunistycznych setki ludzi. Ofiary Bergu sięgały wiele osób ukaranych śmiercią i setki osób wywiezionych w tajgi Sybiru. Na akcji Bergu Stronictwo Narodowe zarobiło dziesiątki tysięcy dolarów amerykańskich, za które działacze endeccy nieźle żyli na emigracji, zaś wyjazd agentów Homy i Weberowej do Kraju ogłosili jako porwanie przez Bezpiekę. A kto był Brydak? Pracował przez dwa lata nie tylko w „Voice of America” lecz i w „Wolnym Radio Polskim” gdzie wybitny działacz NID.-u utrzymywał z nim przyjacielskie i koleżeńskie stosunki przez dwa lata. Dlaczego więc wywiadowca tak świetnie pracujący w sprawie Hanke, zawiódł Was Panowie ze Zjednoczenia w sprawie Brydaka, Homy i Weberowej.

Jeden z moich oponentów usiłował odróżnić stanowisko Zjednoczenia od stanowiska Dziennika. Niestety nie mogę się dopatrzeć tej różnicy. Mam przed sobą Biuletyn Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego No. 30/55 zawierający oficjalne oświadczenie tejże Egzekutywy.

Pisząc o wyjeździe p. Hanke do Kraju Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego stwierdza:

„Wśród kilku osób, które wróciły do Kraju znalazł się p. Hugon Hanke. Nie był on szefem polskiego kierownictwa politycznego na obczyźnie. Nie reprezentuje ani woli ani poglądów emigracji. Był on jedynie mężem zaufania p. A. Zaleskiego”.

Przede wszystkim nie rozumiem co to jest polskie kierownictwo polityczne — czyżby Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego doszła wreszcie do przekonania, że nie jest polskim kierownictwem politycznym i przyznała, że tym kierownictwem jest Rząd R.P. jako jedyna legalna władza polska. Nie mogę jednak nawet w takim wypadku, pominąć milczeniem tej wstydlivosti z jaką komunikat Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego usiłuje ukryć fakty historyczne.

W komunikacie tym czytamy bowiem co następuje:

...„Jednym z nielicznych, którzy w czasie podpisywania Aktu Zjednoczenia zbuntowali się przeciw woli olbrzymiej większości swego stronnictwa (Str. Pracy, Komitet Zagr.), był Hugo Hanke. Jest to postać na emigracji mało znana. Przedwojenny działacz związków chrześcijańsko-zawodowych na Śląsku, należał do Stronnictwa Pracy, ale nie odgrywał w nim wybitniejszej roli. Dopiero potem, gdy w Stronictwie tym doszło do rozłamu, koniunktura przyniosła mu w darze pewne stanowiska wewnątrz stronnictwa i pewne godności, które sprawował jako jego reprezentant.”...

Jakież to godności i kiedy sprawował Hanke? Był Ministrem w Rządzie p. Gen. Odzierżyńskiego, od stycznia 1952 do stycznia 1954. Następnie w Rządzie p. J. Hryniewskiego od stycznia 1954 do czerwca 1954. P. Hanke był kolegą p. gen. Odzierżyńskiego przez dwa lata. P. Hanke sprawował więc nie pewną godność, lecz nielada godność kolegując z p. gen. Odzierżyńskim, p. Sokołowskim i innymi, którzy dzisiaj znajdują się w Zjednoczeniu Narodowym. Przewodniczącym Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego jest p. gen.

Odzierzyński i stąd ta wstydlivość w omawianiu sprawy p. Hanke. Jest to metoda, którą zastosowali komuniści w Kraju, nie podając, że list p. Hanke do Pana Prezydenta pisany był pod ich dyktandem w Warszawie. Egzekutywa Zjednoczenia usiłuje ukryć przed społeczeństwem fakt, że p. Hanke był jej dobrze znany i gdyby był przypadkiem wszedł w jej szeregi tak jak p. Sopicki w 1954 r. to Egzekutywa z pewnością twierdziłaby, że Hanke został porwany jak to miało miejsce z Homą i Weberową.

Nie jest ważne co p. Hanke robi i co będzie robił w Kraju. Natomiast zarówno p. gen. Odzierzyński, jak i ja wiemy, że mało jest prawdopodobne by Hanke był agentem Bezpieki. Jeśli nawet by tak było, to w żadnym wypadku wyjazd p. Hanke do Kraju nie pociągnie za sobą takich ofiar jak to spowodowała sprawa Bergu. I jeszcze jedno. Dziennik londyński drukowany po polsku produkuje fotografię p. Hanke i snuje z tych obrazków dalsze oszczerstwa pod adresem władz legalnych. Oświadczam, że w okresie gdy p. Hanke sprawował funkcję Premiera nie zostało dokonane żadne jego zdjęcie z którymkolwiek z Ministrów, ani też w obecności Prezydenta. Zdjęcia produkowane przez Dziennik pochodzą z okresu, kiedy p. Hanke piastował urząd Ministra w Rządach p. gen. Odzierzyńskiego i p. Hryniewskiego.

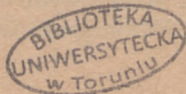
Szanowni Państwo, wszystko co powiedziałem zmierzało do wyjaśnienia całej prawdy. Mam nadzieję, że nasi rodzimi rokoszanie zastanowią się nad skutkami niepoczytalnej akcji i zaczną wreszcie nawoływać Polaków nie do nienawiści wzajemnej lecz do zgody i prawdziwej jedności, tak bardzo nam potrzebnej w obecnej chwili.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Jej Prezydent August Zaleski niech żyją!

Okrzyk ten z entuzjazmem powtórzono i niemilkącymi oklaskami dziękowano Prezesowi Rady Ministrów za przemówienie.

Odśpiewaniem hymnu państwowego zakończono zebranie.

Na wniosek jednego z uczestników zebrania dorywczo złożono na Skarb Narodowy około £.40.



WYCIĄG Z DEKRETU PREZYDENTA R.P.
z dnia 14 listopada 1949 Dz. Ust. R.P. Nr. 3 z 1949 r.

Art. 1.

Tworzy się Skarb Narodowy w celu zapewnienia władzom Rzeczypospolitej niezbędnych środków materialnych na prowadzenie niezależnej akcji, zmierzającej do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego.

*KAŻDY POLAK PAMIĘTAĆ MUSI, ŻE JEDYNYM
OPARCIEM FINANSOWYM RZĄDU R. P. JEST SKARB
NARODOWY.*

*LEGALIZMU NIE WYSTARCZY BRONIĆ TYLKO SŁO-
WEM — TRZEBA GO TAKŻE MATERIALNIE UTRZY-
MAĆ.*

*ŚWIADCZENIA NALEŻY PRZEKAZYWAĆ NA ADRES
GŁÓWNEJ KOMISJI SKARBU NARODOWEGO*

43, Eaton Place, London, S. W. 1.

Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

1380494

Cena 1/-

Biblioteka Główna UMK



300020873195